

Nr 1 (257) styczeń 2021

Rok XXIII



**MIESIĘCZNIK PARAFII WNIEBOWZIECIA
NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY W KATOWICACH**

pielgrzym



Dziadkowie – skarb rodziny i Kościoła
str. 6-7

Krucjaty – str. 8

Wieści z Czech – str. 10

OGŁOSZENIA PARAFIALNE

■ **18-25 stycznia** – Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan, w tym roku pod hasłem: *Trwajcie w mojej miłości, a przyniesiecie obfity owoc (J 15,5-9)*.

■ **21 i 22 stycznia** – przypadają: Dzień Babci i Dzień Dziadka. Pamiętajmy o seniorach naszych rodzin w modlitwie i życzeniach.

■ **25 stycznia** – Święto Nawrócenia Świętego Pawła.

■ **2 lutego** – Święto Ofiarowania Pańskiego zwane świętem Matki Bożej Gromnicznej. W czasie Mszy św. kapłani poświęcą przyniesione świece. Jest to także Światowy Dzień Życia Konsekrowanego. Pamiętajmy w modlitwie o wszystkich osobach, które poświęciły swoje życie Panu Bogu, szczególnie o siostrach ze zgromadzeń na terenie naszej parafii.

Dziękujemy Siostrze ze Zgromadzenia Maryi Niepokalanej i Siostrze Misjonarce Miłości za ich modlitwy, posługę i więź z naszą parafią. Życzymy zdrowia i sił do realizacji pięknych charyzmatów, wielu nowych powołań i orędownictwa Maryi Niepokalanej i św. Matki Teresy z Kalkuty.

■ **11 lutego** – wspomnienie NMP z Lourdes, Międzynarodowy Dzień Chorego.

Bardzo prosimy o zakup i przekazywanie naszego parafialnego Pielgrzyma bliższemu, sąsiadom, znajomym, którzy z powodu pandemii, izolacji, choroby czy starszego wieku nie mogą sami przyjść do kościoła.



ZMARLI

Edward Kica, l. 81, ul. Sikorskiego
Krystyna Świata, l. 87, ul. Sowińskiego
Elżbieta Skowronek, l. 74, ul. Sowińskiego
Zbigniew Kocjan, l. 77, ul. Sikorskiego
Maria Lewandowska, l. 82, ul. Krasińskiego
Władysław Mida, l. 85, ul. Sikorskiego
Stanisława Rutkowska, l. 69, ul. Sowińskiego

Okladka: fot. www.freepik.com

DUSZPASTERSTWO

MSZE ŚW. W NASZYM KOŚCIELE:

■ **NIEDZIELA:**

o godz. 8, 9³⁰, 11⁰⁰, 12³⁰, 14³⁰, 16⁰⁰ i 19⁰⁰

■ **PONIEDZ. - PIĄTEK:** 7⁰⁰, 8⁰⁰ i 18⁰⁰

SOBOTA: 8⁰⁰, 12⁰⁰ i 18⁰⁰



Transmisje nabożeństw:

- w niedzielę o 17⁰⁰

- w środy o 17⁰⁰ nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy z różańcem za chorych

■ W ostatnią środę miesiąca – Msza św. wotywna o św. Józefie w intencji małżeństw, po niej nowenna.

NABOŻEŃSTWA:

■ Nowenna do MB Nieustającej Pomocy w środy po wieczornej Mszy św.

■ Nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa w I piątek miesiąca po Mszy św. o godz. 8⁰⁰.

■ Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego w III piątek miesiąca po Mszy św. o godz. 8⁰⁰ i 18⁰⁰.

Sakrament Chrztu św. i tzw. roczki (I rocznica Chrztu św.) – po uzgodnieniu terminu przez rodziców z kapłanem.

Codziennie od 17⁰⁰ do Mszy wieczornej można uczestniczyć w adoracji Najśw. Sakramentu i przystąpić do spowiedzi św.

Parafia Wniebowzięcia NMP w Katowicach
40-018 Katowice, ul. Graniczna 26
tel. (32) 255 48 72

Konto: ING Bank Śląski S.A.
nr 68 1050 1214 1000 0007 0030 4934

www.graniczna.katowice.pl
poczta@graniczna.katowice.pl

KANCELARIA PARAFIALNA:

- poniedziałek – 8³⁰ - 11⁰⁰,
- wtorek – 15⁰⁰ - 17⁰⁰,
- środa – 8³⁰ - 11⁰⁰,
- czwartek – 15⁰⁰ - 17⁰⁰,
- piątek – 8³⁰ - 11⁰⁰.

W sprawach kancelaryjnych prosimy o kontakt telefoniczny w godzinach urzędowania.



Noszę
maseczkę,
bo kocham
bliźniego!

Pamiętajmy:

M – maseczką zasłaniać NOS!!! i USTA

D – zachowywać między sobą dystans

D – dezynfekować i myć ręce



Punkt Charytatywny
„Św. Brat Albert”

przy ul. Sikorskiego 24

JEST NIECZYNNY
DO ODWOŁANIA

Prosimy nie przynosić rzeczy i nie zostawiać ich przed sklepikiem, gdy jest zamknięty.

KATOLICKI
TELEFON ZAUFANIA



(32) 253-05-00 całą dobę
Porady: prawnika, lekarza,
psychologa, kapłana

TELEFON ZAUFANIA
DLA SENIORÓW 796 970 686
poniedziałek – piątek 16⁰⁰ – 19⁰⁰



pielgrzym

MIESIĘCZNIK PARAFIALNY

Redaguje Zespół: ks. Zbigniew Kocoń, Wanda Niedziela, Beata Urban, ks. Mateusz Krupa, ks. Szymon Melerowicz

Współpraca: Helena Hrapkiewicz, Maria Krawczyk, Dorota Klukowska, Andrzej Klukowski,

Wydaje Parafia WNMP w Katowicach
e-mail: pielgrzymwnmp@interia.pl

Druk: ART-TECH Katowice



Słowo Proboszcza

Serdecznie pozdrawiam Czytelników Pielgrzyma w Nowym Roku Pańskim 2021. Dożyliśmy „ciekawych” czasów. Już dawno nie stawialiśmy sobie tylu pytań o kształt naszego życia, jak to czynimy na początku tego roku. Aktualna rzeczywistość z jednej strony wiąże się z niemałym trudem, a czasem i „bólami istnienia”, z drugiej strony weryfikuje utarte, ale dziś już niewystarczające, życiowe schematy. Taki teraz nasz pielgrzymi los...

Nadzieja

Jako ludzie wiary patrzymy w przyszłość z nadzieją. Źródłem tej nadziei jest paschalne misterium Chrystusa, w które jesteśmy włączeni przez sakrament chrztu świętego. To przecież Jezus – Pan i Zbawca – jest dla nas Drogą, Prawdą i Życiem. W Nim – jak powiedział na ówczesnym ateńskim Areopagu święty Paweł – żyjemy, poruszamy się i jesteśmy (Dz 17,28).

Eucharystia

Duszpasterski program Kościoła w Polsce podany nam na trzy kolejne lata: poprzedni, bieżący i przyszły rok, wskazuje nam na Eucharystię, jako wielką tajemnicę naszej wiary. Od wieków Msza święta zawsze była źródłem i szczytem życia chrześcijan. W sytuacji aktualnych trudności wynikających z obowiązujących nas ograniczeń, odczuwamy głód Eucharystii przeżywanej we wspólnocie, nawet jeśli często sięgamy po zdobycze współczesnej techniki i poprzez różne transmisje duchowo we Mszy św. uczestniczymy i również duchowo do sakramentów świętych przystępujemy. Bogu dzięki, że w ogóle takie możliwości dzisiaj mamy!

Słowo Boże

Nie ulega wątpliwości, że przeżywamy obecnie takie dziejowe rekoлекcje. A jeśli tak, to trzeba nam sięgać do Słowa Bożego. Jest ono dla nas słowem życia i źródłem Bożego światła pośród ciemności tego świata. Kiedy dzisiaj wielu karmi się codziennymi porcjami informacyjnych sensacji, ludzie Boga znajdują czas na Boże Słowo, bo wiedzą, że nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych (Mt 4,4b). Bardzo polecam lekturę Pisma świętego, zwłaszcza Ewangelii i listów apostoelskich. Temu Słowu można zaufać. To Słowo warto rozważać w sercu razem z Matką Bożą, naszą Patronką. Boże Słowo zawsze będzie żywe i nigdy nie przeminie (por. Łk 21,33). Warto sięgać po Słowo dnia – to podawane nam przez Kościół święty w czytaniach liturgicznych, by wraz z wierzącymi braćmi i siostrami ze wszystkich zakątków świata przyjąć prawdę i światło dane nam na chwilę obecną i szukać woli Bożej, czując bliskość i modlitwę wszystkich, którzy modlą się tym samym Słowem.

Święty Józef

Na koniec, u progu nowego roku, który dane nam będzie przeżywać pod opieką świętego Józefa, chciałbym przytoczyć fragment Listu Apostoelskiego papieża Franciszka „Patris corde”, mówiącego o tym niezwykłym patronie. Niech będą dla

nas małym orędziem papieskim skierowanym do wszystkich wierzących, a zarazem ukazaniem pewnej drogi Kościoła bliskiej obecnemu Ojcu świętemu: *Po Maryi, Matce Bożej, żaden święty nie zajmuje w Magisterium papieskim tyle miejsca, co Józef, Jej oblubieniec. Moi poprzednicy pogłęбили orędzie zawarte w kilku danych przekazanych przez Ewangelię, aby wyraźniej podkreślić jego centralną rolę w historii zbawienia: błogosławiony Pius IX ogłosił go «Patronem Kościoła katolickiego», czcigodny Pius XII przedstawił go jako «Patrona robotników», a święty Jan Paweł II jako «Opiekuna Zbawiciela». Ludzie przyzywają go jako «patrona dobrej śmierci».*

Dlatego też, w 150 rocznicę ogłoszenia go przez bł. Piusa IX, 8 grudnia 1870 r., Patronem Kościoła katolickiego, chciałbym podzielić się z wami kilkoma osobistymi refleksjami na temat tej niezwyklej postaci, tak bliskiej ludzkiej kondycji każdego z nas, aby – jak mówi Jezus – „usta wyrażały to, co obfituje w sercu” (por. Mt 12, 34). Pragnienie to narastało w ciągu minionych miesięcy pandemii, w których możemy doświadczyć, pośród dotykającego nas kryzysu, że „nasze życia są tkane i wspierane przez zwykłe osoby – zazwyczaj zapomniane – które nie występują w tytułach gazet i magazynów, ani na wielkiej scenie ostatniego show, lecz niewątpliwie dziś zapisują decydujące wydarzenia na kartach naszej historii – są nimi lekarze, pielęgniarki i pielęgniarze, pracownicy supermarketów, sprzątacze, opiekunowie i opiekunki, kierowcy samochodów dostawczych, siły porządkowe, wolontariusze, kapłani, zakonnice i wielu innych, którzy zrozumieli, że nikt nie ratuje się sam. [...] Ileż osób codziennie praktykuje cierpliwość i napędza innych nadzieją, starając się nie siać paniki, ale współodpowiedzialność. Iluż ojców, matek, dziadków i babć, nauczycieli pokazuje naszym dzieciom, poprzez małe, codzienne gesty, jak stawiać czoło kryzysowi i go pokonywać, dostosowując zwyczaje, podnosząc wzrok i zachęcając do modlitwy. Ileż osób modli się, ofiarowuje i wstawia w intencji dobra wszystkim”. Wszyscy mogą znaleźć w św. Józefie, mężu, który przechodzi niezauważony, człowieku codziennej obecności, dyskretny i ukryty, orędownika, pomocnika i przewodnika w chwilach trudnych. Święty Józef przypomina nam, że ci wszyscy, którzy są pozornie ukryci lub na „drugiej linii”, mają wyjątkowy czynny udział w historii zbawienia. Im wszystkim należy się słowo uznania i wdzięczności”.

ks. Zbigniew Kocoń

Bóg jest dla nas ucieczką i mocą:
najpewniejszą pomocą w trudnościach.
Przeto nie będziemy się bali,
choćby zatrzęsała się ziemia
i góry zapadały w otchłanie morza.
Nurty rzeki rozweselają miasto Boże,
najświętszy przybytek Najwyższego.
Bóg jest w jego wnętrzu,
więc się nie zachwieje;
Bóg je wspomaga o świecie.
Pan Zastępów jest z nami.

Z Psalmu 46

PLAN KOŁĘDY (NADZWYCZAJNEJ) 2020/2021

Tradycyjne odwiedziny kolędowe w tym roku nie są możliwe. Po świętach rozpoczęły się kolędowe spotkania w kościele - „duchowa kolęda”. Od godz. 17⁰⁰ trwa adoracja Najświętszego Sakramentu, z okazją do spowiedzi, zakończona modlitwą kolędową i uroczystym błogosławieństwem sakramentalnym. Msza św. o godz. 18⁰⁰ od poniedziałku do piątku ofiarowania jest w intencji wszystkich mieszkańców poszczególnych ulic i domów. Uczestnicy tych Mszy św. mogą przynieść z sobą wodę do poświęcenia i otrzymują kredę do tradycyjnego kolędowego zapisu na drzwiach. Osoby nie mogące przyjść mają możliwość złączenia się w modlitwie poprzez transmisję internetową.

C+M+B

18 I – poniedziałek

Graniczna 53 - 53c

19 I – wtorek

Graniczna 49 - 49b

20 I – środa

Pułaskiego (cała)
Sowińskiego 43 - 45

21 I – czwartek

Sowińskiego 37 - 41

22 I – piątek

Sowińskiego 29 - 35

25 I – poniedziałek

Sowińskiego 17 - 21

26 I – wtorek

Sowińskiego 13 - 15
Karbowa, Pilotów

27 I – środa

Sowińskiego 7 - 11

28 I – czwartek

Sowińskiego 1 - 5

Zwyczaj pisania liter „C+M+B” na drzwiach mieszkań i innych budynków pochodzi z XVIII wieku. Napis ten najczęściej kojarzony jest z imionami Trzech Króli, ale jest to przede wszystkim skrót błogosławieństwa: **Christus mansionem benedicat** – Niech Chrystus błogosławi to mieszkanie.

W Niedzielę Misyjną 18 października ub. roku mieliśmy okazję wesprzeć posługę Sióstr Maryi Niepokalanej w Tanzanii, które zbierają fundusze na zakup autobusu do pracy wśród ubogich dzieci. Kwota, którą udało się zebrać pośród naszych parafian po Mszach św. przed kościołem wyniosła 3100 zł. W podziękowaniu za to wsparcie modlitwą i darem materialnym do parafii przyszedł list, którego treść przekazujemy:

Drodzy Darczyńcy i Przyjaciele Misji

W szczególnym czasie, kiedy Słowo stało się Ciałem i zamieszkało wśród nas, obdarowując wszystkich Bożym miłosierdziem, składamy serdeczne życzenia radosnych, błogosławionych świąt Bożego Narodzenia. Niech to rodzące się Boże Dziecię inspiruje i pociąga swoją pokorą i skromnością. Bóg stał się człowiekiem po to, by człowiek widział i wiedział, co znaczy być w pełni człowiekiem i w ten sposób upodabniał się do Niego jako swego wzoru. Niech Jego łaska spływająca w obfitości w Wasze serca umacnia Was do kroczenia z Nim przez życie w radości i pokoju, „których świat dać nie może”.



Z modlitwą za wszystkich Was
S. Monika Kowarsz SMI

Ten radosny czas wspólnego świętowania jest również okazją, by podziękować za wszelką pomoc jaką otrzymujemy od Was. Obecnie otrzymane kwoty są przeznaczone na zakup nowego autobusu dla naszych przedszkolaków. Sfinansowanie zakupu jest możliwe w pierwszym kwartale nowego roku.

Statystyka duszpasterska 2020 do roku 2019 r.

	2020	2019
Chrzest	56 (30 dz., 26 chł.)	69 (37 dz., 32 ch)
I Komunia Święta		
Klasy III	62 (32 dz., 30 chł.)	26 (14 dz., 12 chł.)
Wczesna Komunia Święta	8 (4 dz., 4 chł.)	13 (5 dz., 8 chł.)
Bierzmowanie		
Klasa III gimnazjum	41 (20 dz., 21 chł.)	82 (43 dz., 39 chł.)
Sakrament małżeństwa	3 pary	10 par
Jubileusze małżeńskie	12 par – 50-lecie	12 par – 50-lecie 1 para – 70-lecie
Zmarli	102 (59 k., 43 m.)	88 (43 k., 45 m.)

Papieskie intencje Apostolstwa Modlitwy na styczeń



EWANGELIZACYJNA: Aby Pan dał nam łaskę, byśmy żyli w pełnym braterstwie z braćmi i siostrami z innych religii, modląc się za siebie wzajemnie, z otwartością na wszystkich.

na luty

POWSZECHNA: Módlmy się w intencji kobiet – ofiar przemocy, aby były chronione przez społeczeństwo, a ich cierpienia były dostrzegane i wysłuchiwane.

Z ŻYCIA PARAFII W CZASIE PANDEMII

■ **Pandemiczny grudzień** mimo ograniczeń nie przeszkodził nam w uczestniczeniu w tradycyjnych Mszach św. roratnich, które odprowadzane w poszczególne dni rano lub wieczorem gromadziły na liturgii zarówno wiernych w kościele, jak i w domach dzięki transmisjom internetowym. Dzieci za pośrednictwem mediów i dzięki pomocy rodziców mogły poznać przygotowane dla nich treści w tym roku skupione wokół tematu Eucharystii, która – jak głosiło roratnie hasło – jest CUDEM NAD CUDAMI.

W niedzielne popołudnia podczas nieszpórów głoszone były przez ks. Proboszcza konferencje adwentowe.

■ Tradycyjną zbiórkę żywności i innych artykułów przed centrami handlowymi, organizowaną co roku przez nasz Parafialny Zespół Caritas, tym razem zastąpiliśmy wsparciem pieniężnym. Parafianie jak zawsze nie zawiedli.

Parafialny Zespół „Caritas” serdecznie dziękuje wszystkim, którzy okazali duchowe i materialne wsparcie naszym podopiecznym. Dzięki Waszej pomocy zbieraliśmy 2.300 zł i mogliśmy wspomóc 24 rodziny i osoby samotne, które z wielkim wzruszeniem przyjęły świąteczne paczki. Jesteśmy bardzo wdzięczni, że w tak trudnym dla nas wszystkich czasie potrafiliście dostrzec potrzeby bliźniego.

Niech okazana dobroć powróci do Was, a Pan Bóg Wam błogosławi.

Bóg zapłać i szczęść Boże!
Teresa Adamus

■ **24 grudnia** – z uwagi na istniejące ograniczenia i w trosce o bezpieczeństwo parafian, w tym roku odbyły się aż 4 Msze: o 19.30 w intencji chorych, osamotnionych i wiekiem osłabionych parafian; o 21.00 w intencji wszystkich parafian; o 22.30 w intencji dobrodziejów i ofiarodawców naszej parafii i o 24.00 w intencji wszystkich współpracowników i wolontariuszy w naszej parafii. Msze o godz. 21 i o północy transmitowane były również w internecie. Dzięki temu mogliśmy licznie i bezpiecznie rozpocząć świętowanie Bożego Narodzenia.



■ **28 grudnia** – rozpoczęliśmy spotkania kolędowe, które ze względu na pandemiczne ograniczenia zastępują tradycyjne odwiedziny kolędowe. W ramach tej „duchowej kolędy” mieszkańcy poszczególnych ulic, domów uczestniczą w Mszy św. odprowadzanej w ich intencji. Transmisja internetowa Mszy św. umożliwia włączenie się do modlitwy osobom, które z różnych względów nie mogą przyjść do kościoła. Jak w swoim słowie podczas jednego z tych spotkań powiedział ks. Proboszcz: do tej pory przyjmowaliśmy w naszych domach kapłana, który przychodził z Bożym błogosławieństwem. Tym razem to my przychodzimy do Domu Bożego, by przez ręce kapłana Pan udzielił nam i naszym rodzinom błogosławieństwa, co też ma piękny symboliczny wymiar.

■ **31 grudnia** – w ostatni dzień roku tradycyjnie wieczorną Mszą św. dziękowaliśmy Panu Bogu za miniony rok. Tym razem nieco wcześniej ze względu na wprowadzone ograniczenia sylwestrowego przemieszczania się.

■ **1 stycznia** – Uroczystością Świętej Bożej Rodzicielki z nadzieją powitaliśmy Nowy Rok i w czasie popołudniowych nieszpórów kolędowych, jak zawsze tego dnia, modliliśmy się o pokój dla świata, naszych rodzin i nas samych.

■ **6 stycznia** – Uroczystość Objawienia Pańskiego. Tradycyjny Orszak Trzech Króli odbył się w niecodziennej formie. Jedną z propozycji w naszym mieście była gra miejska: *Posłańcy Trzech Króli*, czyli konkursowy spacer w śródmieściu Katowic z zagadkami do rozwiązania i okazją do rodzinnej zabawy.

■ **9 stycznia** – przedstawiciele naszej wspólnoty Żywego Różańca uczestniczyli w diecezjalnym spotkaniu kolędowym przy Żłóbku w panewnickiej bazylice.



(opr. kalendarium WNiBU, fot. BU, Pola Stalmach)



Prasa dostępna w naszym kościele (po Mszach na stoliku przy zakrystii lub w zakrystii). Zachęcamy do czytania.

TYGODNIK PARAFIALNY



Z BOGIEM W JESIEŃ ŻYCIA**Dziadkowie**

Nowy Rok, jak zwykle rozpoczął się świętem Bożej Rodzicielki Maryi, a kilka dni wcześniej przeżywaliśmy Niedzielę Świętej Rodziny. W tych dniach szczególnie zanosiliśmy modlitwy do Dzieciątka Jezus, Maryi i świętego Józefa. Styczeń jest miesiącem, w którym również świętujemy Dzień Babci i Dzień Dziadka.

Mówiąc o rodzinie ludzkiej mamy najczęściej na myśli rodzinę poszerzoną albo wielopokoleniową, do której należą dziadkowie, czyli rodzice zarówno mamy, jak i taty. Rola dziadków w wychowaniu wnuków jest często nie do przecenienia.

Ja osobiście nie znałam swoich dziadków, bowiem odeszli do Pana na długo przed moim urodzeniem – przyczyną były wojny. Pamiętam uczucie zazdrości jakie się u mnie pojawiało, gdy koleżanki opowiadały o wizycie u swoich dziadków, o rozmowach z nimi, np. o dzieciństwie swoich rodziców, o otrzymanych od nich prezentach, które najczęściej były bardzo skromne, ale przecież od dziadków! Ja takich doświadczeń nie miałam. Natomiast w pamięci utkwiła mi jedna z baśni braci Grimm „Stary dziadek i wnuczek”, w której wnuczek widząc nieżyczliwe traktowanie dziadka przez swoich rodziców, którzy odsunęli go od wspólnego jedzenia przy stole ze względu na niedołężność, a kiedy stłukł miskę kazali mu jeść z drewnianej, przygotowuje im w trakcie zabawy „podobną starość” – struga deseczki na drewniane koryto, z którego mieliby w przyszłości jeść, gdy będą już starzy. Zawstydzeni tym rodzice przeprosili dziadka i od tej pory jadał już zawsze z nimi przy stole.

Dzisiaj sytuacja dziadków jest najczęściej inna niż opisywali bracia Grimm. Przede wszystkim są zazwyczaj niezależni finansowo i charakteryzują się lepszą kondycją niż dawniej. Dziadkowie mają do spełnienia pewne zadanie związane z wychowaniem wnuków. Nie mogą i nie powinni zastępować rodziców, ale mogą ich wesprzeć w tym procesie. Kochający dziadkowie, którzy współcześnie żyją dłużej i w lepszej sprawności niż przed laty, są prawdziwym skarbem. O ileż bogatsze jest życie, gdy ma się dziadków... Wiele znanych osób wspomina dziadków jako osoby, które w znaczący sposób wpłynęły na ich życie i wybory życiowe.

Dziadkowie rozszerzają świat o przeszłość przekazując wiedzę o rodzinie, o zdarzeniach z życia rodziców, gdy byli dziećmi. Rozszerzają świat o tradycje historyczne, kulturowe, religijne. Oczywiście bardzo ważne w kontakcie z dziećmi i z młodzieżą jest unikanie zwrotu „za moich czasów”, bo może to być powodem lekceważenia ze strony młodych.



Dziadkowie mają czas dla swoich wnuków w przeciwieństwie do ciągle zabieganych rodziców. Mogą i potrafią słuchać, mogą również z wnukami wykonywać różnego rodzaju czynności, bawiąc się i zarazem ucząc.

To w kontakcie z dziadkami młodzi ludzie spotykają się z wyrozumiałością, łagodnością w postępowaniu a także z cierpliwością, tj. z cechami właściwymi dojrzałości.

Brak spotkań z dziadkami może mieć negatywny wpływ na rozwój dziecka, które jeśli nie towarzyszy im na drodze długiego życia, nie poznaje problemów starości i sposobów ich rozwiązywania. I z tego powodu młodzież coraz częściej ulega stereotypom myślenia o chorej, trudnej i uciążliwej dla otoczenia starości, od której należy uciekać.

Z drugiej strony dobry kontakt z rodziną pomaga osobom starszym w zaspokajaniu ich podstawowych potrzeb takich, jak poczucie bliskości z innymi, bycie potrzebnym, posiadanie celów życiowych, które są tak ważne do końca życia.

Isolacja osób starszych w okresie pandemii jest dla nich doświadczeniem bardzo trudnym, szczególnie ze względu na brak kontaktów z młodymi. Z okazji Dnia Babci i Dziadka życzymy sobie wzajemnie jak najszybszego powrotu do normalności i radości ze spotkań dziadków z wnukami.

Helena Hrapkiewicz



**Szanować starszych,
to podziwiać ich.
Podziw dla starszych,
to nasz dowód wdzięczności dla nich.**

Ks. Jan Twardowski

Z przemysleń Babci

Wielu z nas dostało życiowego zwieńczenia i zaszczytu bycia babcią czy dziadkiem. Znam i takie osoby, które przez wiele lat pełniły tę rolę jako „przyszywana” babcia czy dziadek. Znam i takie osoby, które przysięgały sobie, że nigdy nie pozwolą tak siebie nazywać i ... oczywiście z radością z czasem tej roli się poddały.

Przychodzi taka chwila, że chcemy, by ktoś nas wysłuchał, by młodzi chcieli się dowiedzieć jak było dawniej, jak wiele zmieniło się i jak niezwykle szybko, a nawet z dnia na dzień, te zmiany następują.

Jakże ciekawe bywają rozmowy na przykład przy oglądaniu, czy skanowaniu starych zdjęć... Wnuk pyta kogo one przedstawiają, a my też już nie wiemy, ale próbujemy rozeznaczyć kiedy noszono takie, czy inne ubrania, kapelusze, z kiedy i jakie widać w tle fragmenty miasta, wsi, samochody lub wnętrza. Nie zawsze jest to możliwe do ustalenia, ale te rozmowy – bezcenne dla obu stron.

Kiedys, gdy z nudów atmosfera zaczynała wyraźnie gęstnieć i wybuch był do przewidzenia, pokazałam niby przypadkiem starszemu wnukowi i wnuczce kilka starych, jeszcze moich szkolnych podręczników, które ocenili bardzo źle (że

nie kolorowe, bez dowcipnych obrazków i podniszczone), że w epoce obrazkowej, tabletków, telefonów i telewizji są po prostu nudne. Kiedy jednak zaczęli wertować ich kartki, zwrócili uwagę na treść i dostrzegli, że jest jej znacznie więcej niż w obecnych podręcznikach. Ta sytuacja pobudziła ich ciekawość i przeglądając szukali znanych już sobie treści, a dla mnie była to okazja, by pokazać im stare i bardzo stare książki, których w naszym domu jest sporo. Zawsze chciałam ich do tego zachęcić, ale pomóc musiał przypadek – tak działają babcie.

Problem wielu starszych osób tkwi w tym, że nikt nas nie uczy jak być dobrymi rodzicami czy dziadkami, jak być „pomostem między dawnymi a nowymi laty”. Wszystko to dyktują nam: intuicja, emocje, osobista wrażliwość, wiedza, zdolności, ale często też szczerść, otwartość, prostota i przede wszystkim miłość do tych, którzy powinni się od nas nauczyć być dobrymi, ciepłymi rodzicami i z czasem dziadkami nie tylko z okazji wymyślonych stosunkowo niedawno Świąt Babci i Dziadka.

Najlepsze życzenia pięknego rozumienia Młodych i młodości, cierpliwości, zdrowia, końca pandemii, długich lat życia i sił witalnych przekazuje Państwu

Babcia 5 wnuków i 1 wnuczki. WN

Przekazywać młodym mądrość życia

Papież Franciszek o misji dziadków

Ewangelia wychodzi nam na spotkanie z bardzo pięknym, poruszającym i zachęcającym obrazem. Chodzi o obraz Symeona i Anny, o którym mówi Ewangelia dzieciństwa Jezusa, napisana przez św. Łukasza. „Starzec” Symeon i „prorokini” Anna, która miała 84 lata byli z pewnością osobami starszymi. Ewangelia mówi, że codziennie oczekiwali na przyjście Boga, bardzo wiernie, przez wiele lat. Chcieli właśnie zobaczyć ten dzień, pojąć jego znaki, wyczuć początek. Może byli również już nieco zrezygnowani, że umrą wcześniej: jednak to długie oczekiwanie nieustannie zajmowało całe ich życie, nie mieli ważniejszych zajęć, niż ono. Tak więc, kiedy Maryja i Józef przyszli do świątyni, aby wypełnić przepisy Prawa Mojżesza, Symeon i Anna natychmiast podążyli pod natchnieniem Ducha Świętego (por. Łk 2,27). Ciężar wieku i oczekiwanie zniknął w jednej chwili. Rozpoznali Dzieciątka i odkryli nowe siły potrzebne do nowego zadania: aby składać dzięki oraz świadczyć o tym Znaku Boga. Symeon zaimprovizował piękny hymn radości (por. Łk 2,29-32) a Anna stała się pierwszym głosicielem Jezusa: „mówiła o Nim wszystkim, którzy oczekiwali wyzwolenia Jeruzolimy” (Łk 2,38).

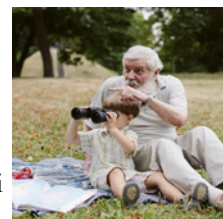
Drodzy dziadkowie, drogie osoby starsze, wyruszmy drogą tych niezwykłych starców! Także i my stańmy się trochę „poetami modlitwy”: zasmakujmy w poszukiwaniu własnych słów, przyswójmy sobie te, jakich nas uczy Słowo Boże. Modlitwa dziadków i osób starszych jest wielkim darem dla Kościoła! Jest też wielkim zastrzykiem mądrości dla całej społeczności ludzkiej: zwłaszcza dla tej, która jest zbyt zaganiana,

zbyt zajęta, zbyt roztargniona. Ktoś musi także dla niej opiewać Boże znaki! (...)

Możemy dziękować Panu za otrzymane dobra i wypełnić pustkę niewdzięczności, jaka Go otacza. Możemy wstawiać się za oczekiwaniami młodych pokoleń oraz nadać godność pamięci i poświęceniom pokoleń minionych. Możemy przypominać ambitnej młodzieży, że życie bez miłości jest bezpłodne. Możemy powiedzieć młodym, którzy się obawiają, że lęk przed przyszłością można przezwyciężyć. Możemy nauczyć ludzi młodych zbyt zakochanych w sobie, że więcej jest radości w dawaniu aniżeli w braniu. Dziadkowie i babcie tworzą nieustanny „chór” wielkiej duchowej świątyni, gdzie modlitwa błagania i uwielbienia wspiera wspólnotę pracującą i zmagającą się na polu życia.

Wreszcie modlitwa nieustannie oczyszcza serce. Uwielbianie i błaganie Boga zapobiegają zatwardziałości serca w niechęci i egoizmie. Jakże straszny jest cynizm człowieka starszego, który utracił sens swego świadectwa, gardzi młodymi i nie przekazuje mądrości życia! Jakże natomiast jest piękne pobudzenie otuchy, jakie udaje się przekazać osobie starszej młodzieży poszukującej sensu życia i wiary! To naprawdę misja dziadków, powołanie osób starszych. Słowa dziadków mają w sobie dla młodych coś specjalnego. I oni o tym wiedzą. Słowa, które moja babcia przekazała mi na piśmie w dniu moich święceń kapłańskich nadal zawsze noszę ze sobą w brewiarzu.

Fragmenty słowa z audyencji generalnej 11 marca 2015 r.





Odkłamywanie historii Kościoła – krucjaty, cz. I

równie wierzących, jak i niewierzących, chciałbym abyśmy na początku tego cyklu zajęli się sprawą, która niewątpliwie obok Świętej Inkwizycji cieszy się najgorszą sławą. Chodzi oczywiście o kwestię krucjat. Z powodu obszerności tego zagadnienia, wyjątkowo zostanie ono podzielone na dwie części. Tym razem przyjrzymy się samemu obrazowi wypraw krzyżowych i temu co się o nich mówi, a o tym czego się nie mówi, na co nie zwraca się uwagi i co źle się interpretuje, napiszę w kolejnym numerze „Pielgrzyma”.

W powszechnej świadomości wyprawy krzyżowe to jedna z najczarniejszych kart w historii Kościoła, a obraz rycerzy wyruszających na wojnę do Ziemi Świętej sprowadza się zazwyczaj do karykaturalnego wyobrażenia żądnych krwi fanatyków albo cynicznych, wykorzystujących religię jako pretekst, imperialistów pożądanycy nowych ziem i bogactw. Jednocześnie w świadomości współczesnego człowieka całe to „nieszczęście”, jakim miały być krucjaty, zostało spowodowane przez papieża, bo w końcu to on „napuścił” chrześcijańskich władców i ich wasali na pokojowo nastawionych muzułmanów. I tak oto krwiożercza horda najeźdźców i fanatyków spod znaku krzyża pałac, mordując i grabiąc wszystko po drodze dociera do Jerozolimy, którą topi w krwi niewinnych wyznawców Allaha – a wszystko to w imię Boga. Tak chyba w największym skrócie można przedstawić obiegową opinię o krucjatach.

To powszechne i błędne przekonanie o charakterze wypraw krzyżowych jest współcześnie wzmacniane przez dzieła kultury masowej. Trudno znaleźć wytwór popkultury, nie powielający tych szkodliwych stereotypów. Powieści, gry komputerowe, filmy i seriale – wszystko to w mniejszym czy większym stopniu kalkuluje opisane powyżej schematy. Dobrym tego przykładem może być film „Królestwo Niebieskie” z 2005 roku. Skupia się on na okresie bezpośrednio poprzedzającym upadek Królestwa Jerozolimskiego. Główny bohater jest chrześcijańskim rycerzem pragnącym żyć w pokoju, ale poza nim, a także Królem Jerozolimy – Baldwinem IV i jego doradcą Tyberiuszem, pozostali krzyżowcy konsekwentnie dążą do eskalacji konfliktu i wojny z sultaniem Saladynem. Chrześcijanie, szczególnie zakonny rycerskie, przedstawieni są prawie bez wyjątku jako pozbawiona skrupułów banda morderców, którzy z radością zabijają kupców i ludność cywilną. Zestawione jest to z postacią honorowego, dobrotliwego i łagodnego Saladyna, który zostaje przez chrześcijan wciągnięty w wojnę i tak naprawdę jedynie reaguje na agresję krzyżowców. Czy taka była prawda? Wątpliwe. Czy tak sugestywny obraz pomaga utrwaląć szkodliwe stereotypy dotyczące tamtych czasów? Niewątpliwie tak.

Wydaje mi się, że w świadomości przeciętnego Polaka taki obraz krucjat utrwał też system edukacji słusznie minionej epoki komunistycznej i sposób w jaki nauczano wtedy historii. Przez kilka dekad elementem walki z Kościołem było zakłamywanie historii bądź tendencyjne jej przedstawianie. Należy tu zaznaczyć, że nawet w tak trudnych czasach, wielu nauczycieli

dokładało wszelkich starań, aby przekazywać prawdę, a nie propagandę, za co płacili swoją karierą zawodową, ale pozostawali wierni prawdzie historycznej.

Niemniej jednak narracja podręcznikowa, stawiająca jako dogmat tezę o tym, że krucjaty wynikały z fanatyzmu religijnego musiała odcisnąć swoje piętno na świadomości społecznej. Dopiero niedawno zaczęto postrzegać tamte czasy nieco inaczej. Spróbujmy się więc przyrzeć temu jak nauczano o krucjatach w ostatnich dekadach na podstawie kilku podręczników przeanalizowanych w porządku chronologicznym. Jeżeli jakiś punkt widzenia będzie się powtarzał w późniejszych pracach, nie będę go już wyszczególniał zaznaczając jedynie różnice między nimi.

Przypomnijmy że, było 8 krucjat rycerskich, 2 tzw. ludowe i 1 dziecięca, a także kilka mniejszych wypraw, które też zaliczane bywają do wypraw krzyżowych.

Pierwszy podręcznik pochodzi z roku 1952, został napisany w Moskwie, był przeznaczony dla liceum a autorem jest niejaki E. Kosminski (brak jakichkolwiek danych). Przeczytać tam możemy: *Seniorowie zachodni chciwie przysłuchiwali się opowiadaniom wędrowców ze Wschodu o przepychu Bizancjum i skarbach kalifów i emirów. Rycerz otrzymujący liche daniny od swych wynędzniałych i umęczonych chłopów marzył o tym, aby stać się księciem, a nawet królem w tych bogatych krajach.* Dalej, że papieżowi chodziło jedynie o rozszerzenie zasięgu chrześcijaństwa i podporządkowanie sobie Patriarchatu Bizantyjskiego. Krucjatę ludową opisano jako wyprawę bandy grabieżców plądrującą całe Bałkany, która w końcu ulega muzułmanom w trakcie pierwszej potyczki na terenie Azji Mniejszej. O relacjach krzyżowców z Pierwszej Krucjaty Rycerskiej i Bizantyjczyków Kosminski pisze: *Bizantyjczycy ze strachem i nieufnością patrzyli na tych nieokrzesanych, ciemnych barbarzyńców z Zachodu.* A o zdobyciu Jerozolimy: *W roku 1099 zdobyto Jerozolimę szturmem, po czym dokonano masowej rzezi muzułmanów nie szczędząc ani kobiet, ani dzieci. Krzyżowcy zaprzestawali rzezi na czas oddania czci u „Grobu Pańskiego”, po czym podejmowali na nowo mordy i grabieże.* Autor pozytywnie przedstawia postać sultana Saladyna (bardzo podobnie jak we wspomnianym na początku filmie), w kontraście do jednoznacznie negatywnie scharakteryzowanej postaci Ryszarda I Lwie Serce. Opisuąc cechy krzyżowców, autor wielokrotnie podkreśla ich „pychę i głupotę”. Podręcznik opisuje pierwsze cztery krucjaty, pozostałe ledwie wspomina.

Uważam, że Kosminskiego nie interesuje prawda historyczna, a stara się przede wszystkim skompromitować ideę krucjat kwi-tując ją następującymi słowami: *Wszystkie te wyprawy doprowadziły jedynie do zagłady mnóstwa ludzi (...) Rabunki i okrucieństwa Europejczyków zadały silny cios bogactwu i kulturze Wschodu. (...) Europejczycy zostali nienawidzeni we wszystkich krajach Wschodu.*

Drugi podręcznik licealny, który udało mi się znaleźć pochodzi z 1968 r., a jego autorem jest prof. Benedykt Zientara z Uniwersytetu Warszawskiego. Odczuwa się poważny skok jakościowy – profesor Zientara jest historykiem, a nie propagandzistą. Niemniej jednak krucjaty ocenia on jednoznacznie negatywnie, zaznaczając jednak, że historyk zaleźnie od przyjętych

przekonań może patrzeć na nie albo jako na wyraz poświęcenia i oddania tych, którzy walczyli z muzułmanami, albo jako na przejaw fanatyzmu i ciemnoty.

Pisząc o przyczynach wypraw krzyżowych autor zwraca uwagę na takie czynniki, jak gospodarka, demografia i przemiany społeczne. Z powodu wzrostu liczby ludności na terenie Europy (spowodowanej kolonizacją nowych ziem, i wprowadzeniem nowych technik rolniczych, które pozwalały wyżywić więcej ludności) część z niej miała szukać lepszego życia poza Europą. Autor zwraca również uwagę na motywacje religijne, zaznaczając, że termin „wojny święte” był właściwie obcy chrześcijaństwu pierwszego tysiąclecia, i pierwszy raz pojawił się w Bizancjum, a następnie przyjął się podczas rekonkwisty na terenach półwyspu Iberyjskiego (czyli zbrojnej walki państw chrześcijańskich na Półwyspie Iberyjskim o odbicie ziem zdobytych na początku VIII w. przez muzułmanów). W kontekście idei „wojny święte” miała nastąpić sakralizacja stanu rycerskiego. Odtąd rycerz miał obowiązek bronić wiary i współwyznawców przed poganami. Krucjaty miały również za zadanie umocnić pozycję papieża i Państwa Kościelnego, niemniej jednak, ważne były również pobudki ekonomiczne. Zientara postrzega Krucjaty jako zaborcze wojny, które miały na celu rozszerzanie wpływów religijnych i politycznych Zachodu.

Krucjatę chłopską autor opisuje podobnie jak poprzednik. Krucjatę rycerską z 1096 r. ocenia jednoznacznie negatywnie: podkreśla on obawy Bizantyjczyków, nieudolność krzyżowców, spory między nimi i okrucieństwa w czasie marszu przez Azję Mniejszą w kierunku Antiochii i Jerozolimy. Można odnieść wrażenie, że odnieśli oni sukces właściwie przez przypadek albo na skutek jeszcze większej nieudolności państw muzułmańskich. Zdobycie Jerozolimy to wg autora masakra mieszkańców miasta, a państwa powstałe na tych terenach nazywa „tworami kolonialnymi”, do których emigrowali Europejczycy. Saladyń jest przedstawiony jako pozytywna postać, w przeciwieństwie do złych i kłótliwych przywódców kolejnych krucjat, co miały potwierdzać opisy w kronikach krzyżowców.

Pisząc o IV wyprawie krzyżowej autor podkreśla, że był to moment, kiedy idea uległa degeneracji – brak było religijnego zapału pierwszych krzyżowców. Autor zwraca uwagę na znaczenie rozgrywek politycznych na dworze Cesarstwa Bizantyjskiego, które w znacznej mierze doprowadziły do katastrofy. Krucjacie dziecięcej poświęca kilka zdań, a późniejsze wyprawy Ludwika IX (króla Francji) i Fryderyka II (cesarza niemiecko-rzymskiego) określa jako ostatnie podrygi ruchu krucjatowego, a ich efekty coraz bardziej efemeryczne, zakończone upadkiem panowania łacinników na terenie Ziemi Świętej.

Podsumowując krucjaty prof. Zientara pisze: *Rezultaty polityczne krucjat można oceniać tylko negatywnie*. Podkreśla on, że osadnictwo na terenach podbitych okazało się nietrwałe i zniszczone zostało Cesarstwo Bizantyjskie, które stanowiło ostatnią siłę między muzułmanami i Europą. Zyskały miasta włoskie oraz Francja, w której umocniła się władza królewska. Skutkiem krucjat miał być również wzrost zachowań ksenofobicznych wśród Europejczyków. Moim zdaniem w tym podręczniku wrogość wobec muzułmanów, pogan, heretyków, masowe pogromy Żydów ich przyczyny zostały spłycone i wrzucone do przysłowiowego „jednego worka”.

W roku 1989 wydano kolejny z podręczników, przy którym chciałbym się zatrzymać. Autorami są prof. Halina Manikowska i prof. Julia Tazbir, obie z Instytutu Historycznego w Warszawie. I tym razem autorki oceniają krucjaty zdecydowanie negatywnie. Są one postrzegane jako przejaw ekspansji Europy Zachodniej, która najpierw doprowadziła do chrystianizacji Europy środkowo-wschodniej, a następnie rozpoczęła rekonkwistę na terenie półwyspu Iberyjskiego. Znaczącym novum jest tu opis krucjat jako elementu walki papieństwa i cesarstwa o dominację w świecie chrześcijańskim, ponieważ tereny podbite przez krzyżowców nominalnie były podległe papieżowi (rywalizacja o to, kto jest faktycznym przywódcą Zachodniego Chrześcijaństwa toczyła się ze szczególnym nasileniem w czasie konfliktu papieża Grzegorza VII z Henrykiem IV Salickim. Krucjaty zainicjował drugi z kolei następca Grzegorza VII na tronie papieskim).

Opisując krucjatę ludową autorki dodają, że przemarszowi chłopskiej armii towarzyszyły pogromy ludności żydowskiej. Charakteryzując rycerskie wyprawy stawiają tezę, że brali w nich udział głównie młodzi rycerze, tzw. „druzdy synowie”, którzy nie dziedziczyli włości ojca i przez to musieli szukać ziem i majątków do zagrabienia. Opis zdobycia Jerozolimy podkreśla okrucieństwa krzyżowców, natomiast uformowanie się królestw na terenie Ziemi Świętej miało doprowadzić do znacznego osadnictwa chrześcijańskiego na (domyślnie) muzułmańskich ziemiach. Jedynymi wygranymi miały być ostatecznie kupieckie państwa-miasta we Włoszech oraz Państwo Papieskie, które wzbogaciło się na pożyczaniu pieniędzy krzyżowcom, pod zastaw ich majątków w Europie.

Ostatnim omawianym podręcznikiem będzie obecnie używany autorstwa prof. Ryszarda Kuleszy z Uniwersytetu Warszawskiego i dr. Krzysztofa Kowalewskiego również z UW. To ciekawy przykład, który pokazuje, niewielkie zmiany we współczesnym spojrzeniu na krucjaty. Jest to znacznie mniej obszerny tekst w porównaniu z poprzednimi, powtarza większość argumentów, zaznaczając jednak, że część źródeł wskazuje na prześladowanie pielgrzymów przez Arabów, ale określa tę informację jako mało wiarygodną, ponieważ prawdziwe prześladowania miały rozpocząć się dopiero pod panowaniem Turków Seldżuckich. Głównym celem krucjat miało być odbicie Ziemi Świętej i odblokowanie możliwości pielgrzymowania chrześcijan do miejsc kultu. Według autorów obecnie szukając przyczyn krucjat widzi się bardziej motywację religijną, a nie kwestię przeludnienia Europy i problemu „drugich synów”.

Opis I krucjaty podkreśla, że była ona prowadzona przez wybitnych dowódców wojskowych, ale ponownie zaznacza się rzeź Jerozolimy. Autorzy dość krótko piszą o kontrofensywie muzułmanów i Saladyń (nie przedstawiając go tym razem jako wzoru cnót). Najciekawszy, bo odbiegający od obiegowej opinii jest, fragment dotyczy krucjaty dziecięcej, ale o tym szerzej napiszę za miesiąc. Reszta krucjat omówiona jest skrótowo i nie wnosi nic nowego.

Podsumowując, opis krucjat jaki wyłania się z tych tekstów jest jednoznacznie negatywny. Czy jednak jest on prawdziwy? Czy przytoczone opinie są całą prawdą o zbrojnych pielgrzymkach do Grobu Pańskiego? Na to pytanie odpowiemy sobie już niedługo.

ks. Mateusz Krupa

Novinky z české farnosti

W Velešíně posługuję już pół roku. Jest to dobra okazja do podsumowania pewnego okresu w moim życiu. W pewnym sensie uczę się na nowo życia kapłańskiego, życia bez wspólnoty kapłańskiej i tego, że wszystko muszę robić sam. Dlatego pierwszą decyzją jaką podjąłem było powołanie rady ekonomicznej oraz ogłoszenie wyborów do rady parafialnej. Od dwóch miesięcy obie te rady pomagają mi, co jest szczególnie przydatne, ponieważ tutaj w Czechach prawo, w związku z epidemią, zmienia się często z godziny na godzinę, co powoduje, że samemu nie jestem w stanie tego „ogarnąć”. Rada ekonomiczna pomaga mi bardzo przy planowaniu remontów, a jak już pisałem – jest co remontować.

Robię tyle, na ile pozwala prawo i czas: codziennie jest Msza święta z ograniczoną liczbą osób, codziennie adoracja i okazja do spowiedzi św. oraz możliwość przyjęcia Komunii świętej.



Na probostwie jest już ciepło, bo przez ostatnie dwa miesiące był remont ogrzewania. W tym miejscu pragnę bardzo podziękować Waszemu i do niedawna mojemu księdzu Proboszczowi za okazaną mi pomoc w tym przedsięwzięciu.

Czas pandemii sprawił, że ludzie często spędzają czas w kościele na prywatnej adoracji, spowiadają się, mają dużo pytań. Na ile mogę pomagam im, spędzam z nimi czas i wspólnie na modlitwie szukamy odpowiedzi. Jest to na pewno niełatwe doświadczenie szczególnie w okresie Świąt Bożego Narodzenia, tak bardzo rodzinnych. W tym roku również tutaj zalecano, aby wieczorne spotkania w Wigilię oraz w dni świąteczne ograniczyć do minimum. Dlatego wielu starszych parafian miało wielkie obawy jakie będą te święta. Powtarzam im, że kościół dla nich będzie zawsze otwarty, że będą mogli przyjść pomodlić się i w ciszy swego serca zaśpiewać kolędę, ponieważ tutaj w Czechach zakazano śpiewania podczas Liturgii.

A jak przeżyłem święta? Tutaj były ograniczenia w przemieszczaniu się i godzina policyjna, a w kościołach przez święta mogło być zajętych maksymalnie 20% miejsc siedzących, co komplikowało sytuację, bo wiadomo, że również tutaj w Czechach w święta Bożego Narodzenia przychodzi do kościoła bardzo wiele osób. Dlatego zdecydowałem, że bę-



Jak zawsze tryskający radością i energią ks. Rafał z tomem wierszy czeskiego poety Bohuslava Reynka

dzie jedna Msza św. transmitowana za pośrednictwem kanału YouTube, a po niej przez półtorej godziny w każdym kościele okazja do indywidualnej modlitwy, adoracji, przyjęcia Komunii świętej.



I tak zrobiłem w Boże Narodzenie, w święto św. Szczepana oraz w Niedzielę Świętej Rodziny, od której zresztą w kościołach może być już tylko 10% zajętych przez wiernych miejsc, czyli jeszcze trudniej. Zaapelowałem do parafian, aby się nie buntowali tylko zwyczajnie przyjęli te zalecenia. Obecni w kościele są przede wszystkim ci, którzy zamówili intencję odprawianej Mszy św. Moi parafianie to rozumieją i jest ogólnie rzecz biorąc porządek, spokój i wzajemna życzliwość, za co Panu Bogu każdego dnia dziękuję.

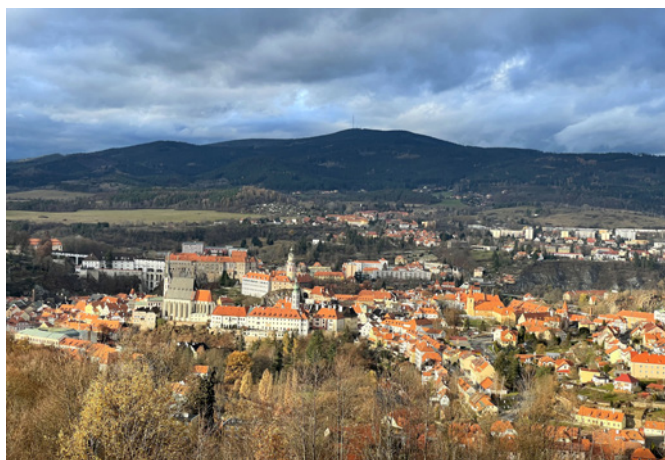
Od trzech miesięcy jestem też szefem centrum młodzieżowego i duszpasterzem diecezjalnym młodzieży i dzieci w diecezji czeskobudziejowickiej. W tych trudnych czasach

pandemii co możemy organizować, to organizujemy: w każdym tygodniu jedno spotkanie online dla młodzieży, filmiki i zadania dla dzieci w całej diecezji oraz katechezy dla dzieci, a raz w miesiącu również przez internet organizujemy taki wieczór młodych czyli modlitwę i spotkanie z ciekawą osobą, świadectwa oraz wspólną adorację.



A z ciekawostek, to jak mówią tutaj jestem proboszczem, który ma swoje „prywatne góry”, tzn. że wszystkie moje cztery parafie – 36 wiosek i cztery miasta należą do pasma górskiego tak zwanych Kurzych Gór, gdzie najwyższą górą jest

Kogut – prawie 900 m n.p.m. a naprzeciwko niej jest Kwoka (600 m n.p.m.). Większość tych gór należy do biskupstwa, a więc jest także w posiadaniu parafii.



Pragnę wszystkim czytającym Pielgrzyma podziękować za Wasze dobre słowa, za życzliwość, za modlitwę, za każdy uśmiech do nieba za księdza Rafała. Bardzo Wam za to dziękuję i jak tylko będzie to możliwe to może udałoby się z księdzem Proboszczem zorganizować jakąś pielgrzymkę tutaj do nas. Ja z chęcią podejmę się organizacji noclegów, jedzenia i spędzenia z Wami czasu. Serdecznie zapraszam!

I... pozdrawiam

ks. Rafał Kaca

25 stycznia – święto nawrócenia św. Pawła



W środę popielcową kapłan przypomina nam: *Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię*. Czymże jest owo nawrócenie? Czy jest to proces trwający, powtarzalny? Czy dotyczy każdego z nas? Czym jest nawrócenie?

Pierwotnie słowo to nie miało religijnego charakteru, oznaczało zwykłą czynność zawracania. Bliskoznacznym terminem jest pochodząca z greki *metanoja* – przemiana a jej łaciński odpowiednik to *conversio* – odmiana umysłu, duchowa bądź intelektualna przemiana. W teologii chrześcijańskiej nawrócenie jest pojęciem pozytywnym i oznacza zmianę sposobu myślenia, postępowania, i odnowę duchową.

Takim znanym i bardzo charakterystycznym przykładem nawrócenia są losy Szawła z Tarsu, początkowo przeciwnika chrześcijan, który przeszedł gruntowną przemianę w drodze do Damaszku i już jako Paweł – nawrócony i ochrzczony, stał się gorliwym wyznawcą Chrystusa i Apostołem Narodów.

Wielu ludzi przeżywa swoje nawrócenie, ale nie zawsze jest ono tak gwałtowne i niezwykle.

Często bliscy poświęcają swoje życie poprzez modlitwę i służbę Bogu w intencji nawrócenia bliskiej osoby.

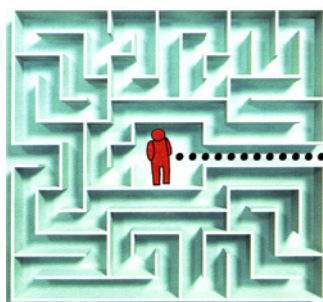
I takim fascynującym nawróceniem znanym z żywotów świętych jest wyczekane, wymodlone i skutecznie „wywalczone” nawrócenie św. Augustyna przez jego matkę – św. Monikę. Zmarła tuż po chrzcie syna, ale napełniona wdzięcznością i spełnieniem. Piękny pomnik wystawiony matce za jej wytrwałość i modlitwę odnajdujemy na kartach „Wyznań” św. Augustyna.

A czym jest nawrócenie lub raczej nawracanie się dla nas? Zawsze powrotem z drogi, którą wskazywała tabliczka „grzech”. Powrotem do drogowskazu właściwego kierunku.

Nasza wiara ma się rozwijać dzięki stałemu procesowi nawracania się. Chrystus zmartwychwstał, a to znaczy, że nie ma ostatecznego fiaska w naszym życiu, że nie ma życia, które byłoby zaprzepaszczone, nie ma zła, które byłoby złem ostatecznym.

(ks. Tadeusz Dajczer)

Pamiętajmy, że mamy tę wymagającą, ale prostą, znaną nam możliwość – sakrament pokuty, który przypomina o miłości i miłosierdziu Boga, który umożliwia nam powrót, nawrócenie, dążenie do poprawy. I powróćmy do fragmentu jednej z definicji nawrócenia: Zmieniamy sposób myślenia i postępowania, pracujemy wciąż nad swoją odnową duchową. (WN)



ROZMOWY Z PSYCHOLOGIEM

Czasem wszystko w życiu układa się dobrze, a tu nagle coś się nie udaje, pojawiają się problemy, sprawy komplikują się, plany walą, dotyka nas niesprawiedliwość itp. W obliczu tych życiowych wyzwań wielu z nas czuje rozdrażnienie i rozgoryczenie połączone często z poczuciem bezsilności, że nie może zaspokoić jakiejś swojej potrzeby lub osiągnąć celu, jednym słowem reaguje frustracją, złością, niepokojem, smutkiem. Są też tacy, którzy podchodzą do nich ze spokojem, są opanowani, silni, odporni. Niejednokrotnie pytamy: jak im się udaje zachować taki „stoicki spokój”?

I właśnie o pewnej wyjątkowo skutecznej i prostej metodzie podchodzenia do problemów, zwanej stoicką strategią prób, będzie nasz kolejny cykl, który przygotowałam wykorzystując książkę prof. Williama B. Irvine'a: „Wyzwanie stoika. Jak dzięki filozofii odnaleźć w sobie siłę, spokój i odporność psychiczną”. To ważne zwłaszcza w obecnym czasie, gdy trwająca już od miesięcy sytuacja przynosi wiele problemów, część zupełnie nowych, wobec których czujemy się bezradni i sfrustrowani. Dotyczy to zarówno spraw codziennych, jak i życia duchowego.

JAK ODNALEŹĆ W SOBIE SPOKÓJ, SIŁĘ I ODPORNOŚĆ PSYCHICZNĄ, CZYLI JAK BYĆ STOIKIEM W XXI W.? – CZĘŚĆ I

Stoicką strategię prób – chociaż sami tego tak nie nazywali – wymyślili starożytni stoicy. Byli oni filozofami, ale zajmowali się też biologią, matematyką, logiką. Odkryci na nowo przez współczesnych psychologów, podpowiadają nam, co robić, żeby nasze życie stało się lepsze a nie trudniejsze.

W wielkim skrócie można powiedzieć, że stoicy uważali, że aby osiągnąć szczęście powinniśmy zachować równowagę duchową, trzeźwość umysłu i spokój. Bez względu na okoliczności nie powinniśmy się martwić tym, na co nie mamy wpływu. **Wszystkie problemy, komplikacje, trudności, które nas spotykają w życiu, nie są przypadkowymi udrękami, ale próbami dla naszej pomysłowości i odporności psychicznej.** Inaczej mówiąc, zamiast się zamartwiać problemem, złościć czy załamywać ręce – należy podejść do niego jako do próby, która nas wzmocni.

Prof. Irvine ujął to bardzo obrazowo: „*Stoicy znaleźli metodę na to, jak z cytryn, które zesłało nam życie, zrobić lemoniadę – a nawet cytrynową tartę z bezą*”.

Tak więc wczytajmy się w ich przepis...

Nieustannie narażeni jesteśmy na stresujące sytuacje, komplikacje życiowe. To mogą być drobne zakłócenia dnia: korek na drodze, awaria komputera, problem w podróży, skaleczenie się, brak parasola w czasie deszczu. Są też i poważniejsze trudności: utrata pracy, problemy zdrowotne, śmierć bliskiej osoby itp. **To, jak w swoim umyśle opisujemy przeżywaną przez nas sytuację wywiera potężny wpływ na to, jaką wywoła ona w nas reakcję emocjonalną.** Stoicy zdawali sobie sprawę, że dysponujemy sporą elastycznością w interpretacji sytuacji, jakich doświadczamy, a tym samym możemy zmienić swoją reakcję emocjonalną, np. zamiast złości odczuwać współczucie. Czyli odkryli, że możemy zachować spokój w obliczu najcięższych problemów, a to może w istotny sposób przełożyć się na jakość naszego życia. **Nie znaczy to, żeby wyzbyć się wszelkich emocji, tylko chodzi o to, by wobec trudności życiowych ograniczyć do minimum te „nieprzyjemne”** jak: frustracja, złość, żal, bo w przeciwnym razie mamy już 2 problemy do rozwiązania: ten pierwotny i wtórny

wynikający z naszego stanu emocjonalnego. Ten drugi zresztą może być nawet gorszy, bo np. pod wpływem gniewu nie jesteśmy w stanie racjonalnie myśleć i funkcjonować.

Nie mamy wpływu na to co nam się w życiu wydarzy, możemy jednak mieć wpływ na to, jak zareagujemy i co z tym zrobimy.

Stoicy to wieczni optymiści, którzy opanowali sztukę przedstawiania różnych wydarzeń w pozytywnym świetle.

Czasem to natura komplikuje nam życie, np. po burzy nie ma prądu a ty pracujesz online i masz do wysłania pilne raporty. W większości przypadków za komplikacjami stoją inni ludzie, np. jakiś kierowca wymusił na tobie pierwszeństwo i doszło do wypadku. Część tych komplikacji jest wyrządzona przez ludzi bez zamiaru uczynienia krzywdy. W innych sytuacjach to może być działanie świadome, np. ojciec zabrania córce przez miesiąc prowadzić samochód, co jest dla niej dotkliwą karą, szef zmusza pracownika do pozostania po godzinach, kieszonkowiec kradnie portfel itp. Bywa też, że ktoś uprzykrza życie drugiej osobie z czystej złośliwości.

Co robić w takich sytuacjach?

Gdy ktoś skomplikował nam życie przypomnijmy sobie, że i my sami byliśmy/jesteśmy powodem wielu bolączek innych osób. To ważne, bo często bardziej jesteśmy świadomi problemów, które sprawiają nam inni niż tego, że również my sami podobne problemy sprawiamy innym osobom. **Jedną z oznak dojrzałości jest świadomość, w jakim stopniu umyślnie lub nieumyślnie utrudniamy życie ludziom wokół siebie.**

Moja pierwsza propozycja: stwórz listę osób, które skomplikowały ci życie – kiedykolwiek i... nie zapomnij umieścić na niej także siebie i to prawdopodobnie na pierwszym miejscu!

Okazuje się, że wiele problemów, które nas spotykają to efekt niewłaściwego planowania, złych decyzji, np. niewłaściwa garderoba na wycieczkę, bo nie sprawdziliśmy prognozy pogody, gigantyczne odsetki od pożyczki, bo nie doczytaliśmy warunków umowy, choroba, bo się nie zaszczepiliśmy lub zaniedbaliśmy badania itp.

O tym, ilu doświadczamy komplikacji decyduje nasza zdolność przewidywania. Gdy ktoś bezmyślnie podejmuje decyzje, to jego życie wypełniają problemy, a przez to wydaje się ono niesprawiedliwe, krzywdzące, frustrujące. Gdyby ta osoba nie była tak nierozważna, rozumiałaby przyczynę swoich nieszczęść. Z kolei ludzie przezorni minimalizują liczbę doświadczanych komplikacji zdobywając wiedzę jak działa świat i korzystają z tej wiedzy przy obmyślaniu swoich działań. Oczywiście, że życie od czasu do czasu stawia ich w jakichś nieprzewidzianych sytuacjach – nie da się wszystkiego przewidzieć.

Propozycja druga: zacznij prowadzić dziennik komplikacji. Opisz problemy, które cię spotykają, ich źródło, znaczenie i twoją reakcję na nie. Zobacz jakie ponosisz koszty – a są ich dwa rodzaje i których jest więcej.

Pierwszy to koszt fizyczny, np. zdrowia, nakładu sił... Drugi – to koszt emocjonalny, np. złość, gdy nagle psuje się samochód, smutek, gdy dowiadujesz się, że jesteś poważnie chory itp. Ten drugi koszt znacznie przewyższa koszt fizyczny.

Pouczeniem jest analiza reakcji innych ludzi na komplikacje w ich życiu – słuchając ich różnych opowieści zwróć uwagę na ich zachowanie. Często bywa tak, że strategie stosowane przez ludzi są nieskuteczne, a do tego wywołują oni w sobie najpierw frustrację i złość przez co cierpią jeszcze bardziej. Czy reagujesz czasem na problemy w ten sam sposób? A jeśli tak, to czy możesz nad tym jakoś zapanować?

Kontrolowanie złości

Ludzie reagują na komplikacje życiowe w różny sposób. Niektórzy przeżywają je wyjątkowo mocno – nawet drobna trudność pobudza silnie ich stan emocjonalny i długo dochodzą do siebie. Część z nich nie potrafi znaleźć rozwiązania, inni wchodzą w rolę ofiary i skarżą się, że życie jest niesprawiedliwe, że muszą sami zmagać się z takimi problemami. Większość z nas jest jednak bardziej odporna – na problemy nie reagujemy bezsilnością i przygnębieniem, lecz poczuciem frustracji. W wielu przypadkach ta frustracja to reakcja automatyczna, mimowolna. **Jeśli zostaniemy w tym stanie, frustracja przerodzi się w złość, a złości nie da się pogodzić z uczuciem radości, szczęścia.** Reagując więc frustracją na problem tylko pogarszamy sprawę. Złość – gdy życie nam się komplikuje – często kierujemy na jakąś konkretną osobę, która wydaje nam się odpowiedzialna za ten stan rzeczy. Kiedy indziej dzielimy się swoją złością z osobą przypadkową – świadkiem naszych kłopotów. Robimy to częściowo po to, by upewnić się, że nasza reakcja jest uzasadniona, czyli szukamy potwierdzenia, że mamy wszelkie powody do złości. Równocześnie pragniemy też współczucia tej osoby, by uzależniła się nad nami i naszą sytuacją.

Kiedy wpadamy w złość mamy do wyboru 2 możliwości:

- albo ją stłumić,
- albo ją wyrazić.

Stłumiona złość zakorzenia się w nas, przechodzi w stan uśpienia i może zapłonąć w nas w zupełnie niespodziewanym momencie, np. rok po sytuacji, która ją wywołała. Więcej – echa złości mogą się w nas odzywać przez kilkadziesiąt lat. Z wiekiem mamy słabszą pamięć – nie pamiętamy, co było

wczoraj, ale doznane krzywdy, incydent, który był pół wieku temu przypominamy sobie i znowu wpadamy w gniew z tego powodu.

Jeśli swobodnie wyrażamy złość, w społecznie akceptowalny sposób, nie skrzywdzimy drugiej osoby. Często jednak z powodu niewłaściwie wyrażonej złości krzywdzimy siebie i innych – znieważamy się nawzajem, walczymy ze sobą, rozwodzimy się. Powodowane gniewem narody ruszają do wojny, giną miliony ludzi, niszczone są dobytki. Seneka w swym eseju „O gniewie” stwierdza: „żadna inna zaraza nie wyrządziła większych szkód rodzajowi ludzkiemu”.

Jak zatem reagować, kiedy czujemy, że ktoś nas skrzywdził? Stoicy mówią, że **powinniśmy zrobić wszystko, by nie wpaść w złość, dzięki czemu ani nie będziemy musieli jej wyrażać, ani tłumić.**

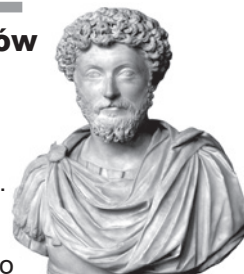
Łatwo powiedzieć, trudniej zrobić, ale można się tego nauczyć. Jak? O tym w następnych częściach.

A na razie **propozycja trzecia:** zauważ rolę złości w swoim życiu – zapisz sytuacje, w których się pojawia, oceniaj w skali od 0 do 100 jaka była silna. Co zrobiłeś wtedy, a co możesz zrobić innego, gdy cię to lub coś podobnego spotka? Nazwij gniew i pozwól mu odejść – kontrolowane oddechy pozwolą ci zachować spokój. Warto więc ćwiczyć świadomie oddechy od przepony, które nas wyciszają i rozluźniają wewnętrznie. W chwili gniewu nie uciekajmy w jakieś dywagacje myślowe, ale wydychając powietrze pozwólmy, by złe emocje z nas wychodziły.

Maria Rabsztyń

Z myśli starożytnych stoików

Marek Aureliusz
cesarz rzymski, filozof (121-180)



Byłoby głupotą złościć się na świat. On i tak nic sobie z tego nie robi.

Jeśliś zrobił co dobrego, a inny tego dobrodziejstwa doświadczył, po cóż – jak głupiec – szukasz poza tym jeszcze czegoś, a to albo sławy, albo wzajemności.

Jeżeli jakaś rzecz jest dla ciebie trudna, nie należy przypuszczać, że jest niemożliwa do spełnienia dla człowieka. Ale jeżeli jakaś rzecz jest możliwa i dostępna dla człowieka, uważaj, że jest także do osiągnięcia dla ciebie.

Nasze życie jest takim, jakim uczyniły je nasze myśli.

Panie daj mi cierpliwość, abym umiał znieść to, czego zmienić nie mogę; daj mi odwagę, abym umiał konsekwentnie i wytrwale dążyć do zmiany tego, co zmienić mogę, i daj mi mądrość, abym umiał odróżnić jedno od drugiego.

Również umiowanie jest jednym z naszych życiowych zadań.

Skromnie przyjmować, spokojnie tracić.

Skutki gniewu są dużo poważniejsze od jego przyczyn.

Czy wiesz...

Co łączy święto MB Gromnicznej z Dniem Świstaka czyli – o przepowiadaniu pogody

Może niektórzy widzieli i pamiętają naprawdę zabawną (co wcale nie jest takie oczywiste we współczesnym kinie) i niegłupią (tym bardziej) amerykańską komedię „Dzień Świstaka” (1993 r.) z Billem Murrayem i Andy McDowell w rolach głównych. Ja wielokrotnie oglądałam te filmowe perypetie prezentera pogody, który w miasteczku Punxsutawney w stanie Pensylwania ma przygotować materiał z obchodzonego tam corocznie święta – tytułowego Dnia Świstaka – popularnego w USA i Kanadzie, które przypada 2 lutego. Bohater filmu poprzez swoje aroganckie zachowanie wpada w swoistą pętlę czasu – przeżywa ten dzień wielokrotnie aż do chwili, gdy zrozumie swoje błędy i zmienia stosunek do ludzi na lepszy. Kto nie widział – szczerze polecam!



Wracając do Dnia Świstaka – tytułowe zwierzątko to świstak amerykański (łac. *Marmota monax*), zwany też świszczem – ale nawet nasz „szeleszczący” język takiego tytułu by nie zniósł. Jest on kuzynem naszego świstaka tatrzańskiego (alpejskiego – *Marmota marmota*), ale w przeciwieństwie do większości świstaków występuje na terenach nizinnych i jest też największym przedstawicielem tego rodzaju.

Film rozślawił miasteczko Punxsutawney i świstaka Phila, bo mieszkańcy tradycyjnie tak nazywają swoje kolejne zwierzątka. Gdy zbliża się to święto wszyscy żyją jednym pytaniem – czy świstak zobaczy swój cień? O co chodzi? Otóż 2 lutego przedstawiciele Klubu Świstaka w uroczystych strojach (smokingi, cylindry) wabią świstaka z jego nory na szczycie wzgórza zwanego Gobbler’s Knob i obserwują jego zachowanie. Dawna formuła głosi: kiedy świstak zobaczy swój cień rano 2 lutego, czyli poranek będzie słoneczny, ponownie wejdzie do swojej nory, czym zwiastuje zimę na dalsze sześć tygodni. Jeśli będzie pochmurno i świstak pozostanie na zewnątrz, to oznacza, że wiosna jest już blisko. Cała zabawa ma charakter miejskiego festynu i jest radosnym wydarzeniem, na które przybywają dziesiątki tysięcy turystów i od wczesnych

godzin porannych (jeszcze przed wchodem słońca) czekają na prognozę pogody świstaka Phila. Nie brakuje kamer telewizyjnych i transmisji na żywo w internecie.

W tym roku będzie to 135 ceremonia, ale niestety ma się odbyć „za zamkniętymi drzwiami”, czyli bez udziału publiczności. Podobnie jak wywołujący go członkowie wspomnianego Klubu, świstak Phil ma wystąpić w masce – przepisy epidemiologiczne obowiązują wszystkich!

Skąd się wzięła ta tradycja, dlaczego 2 lutego? Czy to przypadek? Otóż nie.

2 lutego – jak doskonale wiemy – przypada Święto Ofiarowania Pańskiego na pamiątkę ofiarowania Jezusa w świątyni jerozolimskiej zgodnie z prawem Mojżeszowym czterdzieści dni po narodzinach dziecka.

Wówczas starzec Symeon ogłosił, że przyniesione do świątyni Dziecię będzie „światłem na oświecenie pogan” (Łk 2,32). Proroctwo Symeona i przywołanie światła legło u podstaw ludowego wierzenia, że na podstawie pogody 2 lutego można przewidywać, jakie będą następne dni. Słońce świecące przez większość dnia miało zwiastować jeszcze przynajmniej 6 tygodni (40 dni) zimy, natomiast pochmurne niebo traktowano jako znak, że wkrótce nadejdzie wiosna.

Takiemu przepowiadaniu sprzyjały również tradycje przedchrześcijańskie, pogańskie, w których dni 1-2 lutego były również znaczące. Okazuje się, że przypadają one dokładnie w środku między przesileniem zimowym, czyli najkrótszym dniem w roku (21 lub 22 grudnia) a równonocą wiosenną (20 lub 21 marca). Na przykład dla Celtów 1 lutego był jednym z 4 takich „środkowych” dni i na jego podstawie wróżyli pogodę na właśnie rozpoczynającą się dla nich wiosnę.

W „ludowej wiosennej meteorologii” często wykorzystywano dodatkowo obserwacje zachowania zwierząt, jak się łatwo domyślić tych zasypiających na zimę: borsuków, jeży, niedźwiedzi. Niemieckie przysłowie mówiło: „jeśli borsuk opala się w tygodniu z Gromniczną, wróci jeszcze na cztery tygodnie do nory”.



Rok 1961 – świstak Phil przepowiedział dalsze 6 tygodni zimy

Kiedy na przełomie XVII i XVIII wieku imigranci z niemieckojęzycznych części Europy (ale także z Niderlandów) osiedlali się w Pensylwanii, przenieśli rodzimy zwyczaj na nowe tereny, a borsuki zastąpiły występujące na tym obszarze świstaczki, czyli świstaki amerykańskie. Ich funkcja „synoptyków” ugruntowała się, kiedy osadnicy dowiedzieli się, że Indianie przypisują tym zwierzętom szczególną mądrość. Tak więc świstak szybko stał się „Jasnowidzem nad Jasnowidzami, Mędrce nad Mędrkami, Wizjonerem nad Wizjonerami i Nadzwyczajnym Prorokiem Pogody”.

Najwcześniejsza wzmianka o Dniu Świstaka pochodzi z 2 lutego 1840 r., natomiast regularne obchody w Punxsutawney zaczęto organizować od 1887 r. prawdopodobnie z inicjatywy redaktora lokalnej gazety. Ten dzień celebrowa się w wielu miejscowościach w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, lokalne świstaki mają również swoje imiona i nikomu nie przeszkadza, że ich prognozy pogody są... absolutnie przypadkowe.

Dzień Świstaka ma swój odpowiednik w bałkańskiej tradycji. W Chorwacji i Serbii prawosławni chrześcijanie 2 lutego lub 15 lutego (wg kalendarza juliańskiego), gdy przypada Święto Ofiarowania Pańskiego, obserwują zachowanie niedźwiedzia: jeżeli wybudzony z zimowego snu, taki jeszcze zaspany wyjdzie i zobaczy swój własny cień, przestraszy się i wróci do gawry na dalszy sen, zima przedłuży się. Tak więc podobnie: Ofiarowanie Pańskie słoneczne – zima nie odpuszcza, pochmurne – dobry znak, że zima się kończy.

W zbiorze naszych przysłów znalazłam takie związane z dniem 2 lutego: Gdy w Gromniczną jest ładnie, dużo śniegu jeszcze spadnie.

Długoterminowe czy odroczone ludowe prognozy na podstawie pewnych ważnych dni są bardzo popularne, by wspomnieć:

Barbara po wodzie, święta będą po lodzie. (i vice versa)

Gdy w Narodzenie pogodnie, będzie tak cztery tygodnie.

Jak w Wigilię z dachu ciecze, zima długo się przewlecze.

Adam i Ewa pokazują, jaki styczeń i luty po nich następują.

Boże Narodzenie po wodzie, Wielkanoc po lodzie.

Jakie jest Zwiastowanie, takie będzie i Zmartwychwstanie.

Gdy Zielna Matka deszcze przynosi, to zwykle na Narodzenie Matki rosi.



Oczywiście znane są liczne przepowiednie pogody z zachowania różnych zwierząt, ale to już inna opowieść...

Beata Urban



Punxsutawney Phil doczekał się swojej rzeźby w rodzinnym miasteczku (1977 r.)

foto.: wikipedia.org, oregonlive.com/life-and-culture, HiClipart.com

Zwykle w określeniu „pobożne życzenia” brzmi lekka nuta ironii, żalu czy powątpiewania w ich spełnienie. A przecież właśnie takie powinny być życzenia – PO-BOŻNE, po myśli Boga, zgodne z Jego wolą, również „zyczenia” przedstawiane Bogu, czyli nasze prośby, modlitwy.

Pobożne życzenia

Pozwól bogatym zaznać trudu pracy,
a pracujących obdarz bogactwami!

Oby szczęśliwi okazywali więcej litości,
a litościwi zaznali więcej szczęścia!



Wyznacz granice bezmiarowi,
a granice pozbaw miary!

Nie pozwól ludziom fałszować pieniędzy,
a pieniądź niech ludzi nie czyni fałszywymi!



Daj mądrym władzę,
a będącym u władzy mądrość!

Adolf Glassbrenner (1810-1976)
niemiecki pisarz, humorysta, satyryk

ZWIERCIADLE

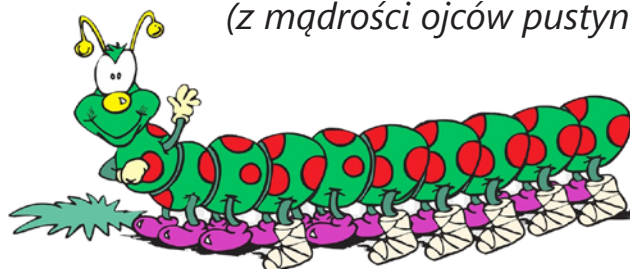
W KRZYWYM

Wiecznie narzekającym

**Jesteś nieszczęśliwy
i użalas się nad sobą?**

**Pomyśl, jaki ból gardła
może mieć żyrafa albo
o odciskach stonogi...**

(z mądrości ojców pustyni)



rys. www.clipart-library.com

Kolęda inna niż wszystkie



Do tej pory podczas odwiedzin duszpasterskich przyjmowaliśmy w naszych domach kapłana, który przychodził z Bożym błogosławieństwem. Tym razem to my przychodzimy do Domu Bożego osobiście lub łączymy się duchowo przez transmisję internetową, by przez ręce kapłana Pan udzielił nam i naszym rodzinom błogosławieństwa, co też ma piękny symboliczny wymiar. Błogosławieństwo to płynie od ołtarza do wszystkich naszych domostw. Obecni na Eucharystii w kościele mogą poświęconą wodą pokropić mieszkanie i otrzymaną kredą dopełnić kolędowego zwyczaju pisząc na drzwiach wejściowych tradycyjne litery C+M+B 2021.

